Nr. 258. Kraków, środa 20 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Kongres w Jenie.

Otwarcie kongresu, jak wiadomo, nastąpiło w niedzielę ubiegłą w sali tamtejszego Domu Ludowego. Przybyło nań 300 delegatów ze wszystkich stron Niemiec, oraz prawie wszyscy z 18 posłów, stanowiących socyalistyczną frakcyę parlamentarną. Z Austryi zjawili się między innymi na kongres poseł do rady państwa tow. dr Ellenbogen, jako przedstawiciel socyalistycznej frakcyi parlamentarnej; tow. Emmerling, jako przedstawiciel zarządu partyjnego; tow. Körbler, jako przedstawiciel dolno-austryackiej partyi socyalno-demokratycznej.

Kongres otworzył powitaniem przybyłych tow. Leber, przemawiając imieniem jenajskiego komitetu miejscowego. Jena — mówił — nie jest miejscem historycznem w dziejach ruchu robotniczego, jest niem jednak w dziejach Niemiec. Przed stu laty padło tu na polu walki junkierstwo pruskie, dziś przeciwnicy socyalnej demokracyi żywią nadzieję, że teraz partya nasza poniesie nową Jenę. Oczekiwania te jednak nie ziszczą się.

Właściwą mowę, otwierającą kongres, wypowiedział, jako dziekan partyi, Bebel. W przemówieniu swem wyjaśnił międzynarodowe położenie polityczne. Partya socyalno-demokratyczna zwycięstwa Japonii przyjęła z najwyższą radością, one oznaczały bowiem klęskę despotyzmu carskiego. To wielkie mocarstwo, przed którem kilkadziesiąt jeszcze lat temu Niemcy padały na kolana, zostało złamane. Wojna rosyjsko-japońska pociągnie za sobą skutki niezmierne. Potęga Rosyi na Dalekim Wschodzie złamaną została na zawsze, a carat odrzucony jest znowu na zachód. Rosya jednak, która od roku 1870 odgrywała w sprawach europejskich rolę rozjemcy, widzi dziś, że potęga jej wojskowa została złamana, flota zatopiona. Dwuprzymierze między Rosyą a Francyą rozlatuje się w kawałki. My, w Niemczech, nie powinniśmy tego żałować. Niestety jednak, to tak pomyślne na zewnątrz położenie Niemiec zostało zmarnowane przez niezręczność naszych polityków. Nowe dwuprzymierze przeciw Niemcom zawiązało się między Francyą a Anglią. Na skutek słynnej sprawy marokańskiej, Niemcy zostały dziś zupełnie osamotnione. Z dwóch jej sojuszników dotychczasowych Austrya, targana wewnętrznemi niesnaskami, jest bezsilną, Włochy skłaniają się ku Francyi i Anglii, tym wrogom Niemiec. Odciśnięta ze wschodu, Rosya zwróci się znowu ku Bosforowi i Wiśle. Na zewnątrz, słowem, położenie Niemiec staje się wciąż gorsze. Na wewnątrz szaleje reakcya.

Niemiecka demokracya socyalna ma ciężkie walki przed sobą. Zadaniem naszem więc musi być coraz ciaśniej zwierać szeregi, coraz nowych zdobywać bojowników, aby w bitwach, które nas czekają, stanąć w gotowości. Ta myśl powinna przenikać kongres tegoroczny. Kto się nowej Jeny dla nas spodziewał, spodziewał się czegoś, co się nigdy nie stanie.

Z pewnością i w łonie naszej partyi istnieją poważne przeciwieństwa. Ale my potrafimy załatwić się z niemi tak, by nie przyczynić wrogom naszym radości. Partya spodziewa się, że obrady nasze dowiodą światu, że socyalna demokracya uświadamia sobie swe posłannictwo dziejowe, opanowuje je i działa z niem zgodnie. W tem przekonaniu oznajmiam, że 16-ty, od chwili zniesienia praw przeciw socyalistom, kongres jest otwarty.

Na przewodniczących wybrani zostali poseł tow. Singer i tow. Leber (Jena). Porządek dzienny, przedłożony przez zarząd partyjny, został przyjęty. Pierwszym punktem obrad była wobec tego sprawa organizacyi partyjnej, którą referował poseł do parlamentu tow. Vollmar. Sprawozdanie partyjne wbrew zwyczajowi odsunięte zostało do punktu drugiego.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Łódź, 16 września.

Porozumienie się partyj socyalistycznych w sprawie wystąpień na zewnątrz.

Podczas ostatniego strejku powszechnego w Łodzi przedstawiciele P. P. S. i „Bundu“ poruszyli ustnie kwestyę bliższego porozumienia się na wspólnych konferencyach co do wystąpień na zewnątrz. Porozumienie to zostało obecnie zatwierdzone piśmiennie przez list Łódz. komitetu „Bundu“ do Łódz. Komitetu Robotniczego P. P. S., w którym „Bund“ oświadcza, że się zasadniczo zgadza, że konferencye tego rodzaju są pożądane, ale pozostawia sobie wolność brania w nich udziału tylko w tych wypadkach, w których uzna to za stosowne. W myśl ustnego porozumienia się delegatów P. P. S. i „Bundu“ przedstawiciele obu konferujących stron winni starać się dojść do jednomyślnej uchwały i w razie, jeśli się to uda, uchwała ta staje się obowiązującą dla stron po ewentualnem zatwierdzeniu jej przez organizacye.

Uchwałę tę należy uważać za stanowczy krok naprzód w kierunku skoordynowania zewnętrznych wystąpień partyj socyalistycznych.

Kilka tygodni temu Łódz. Komitet Robotniczy P. P. S. zwrócił się również do miejscowego komitetu S. D. K. P. i L., proponując wzajemne komunikowanie sobie uchwał co do zewnętrznych wystąpień. W odpowiedzi komitet S. D. K. P. i L. przyjmuje propozycyę P. P. S. z tem zastrzeżeniem, że „komunikaty te nie będą miały mocy obowiązującej“.

Podnieść należy, że inicyatywa w całej tej akcyi wyszła z naszej strony. Organizacya nasza zdaje sobie dokładnie sprawę z ważności skoordynowania działań partyj socyalistycznych na jednym terenie. *T.*

Tępienie policyantów.

„Warsz. Dniewnik“ donosi, iż w Wierzbniku w powiecie iłżeckim zabity został 9-ciu strzałami rewolwerowymi strażnik ziemski Kornienko.

Wyroki śmierci.

Z Sebastopola donosi rosyjska agencya telegr. pod datą 16 b. m.: Osądzonych przez sąd wojskowy marynarki marynarzy Dajnego i Kuszubę rozstrzelano dzisiaj.

List Popiela do cara?

Jak donosi „Dziennik Poznański“, do Peterhofu udali się z Petersburga książęta: Lubomirski i Radziwiłł oraz hr. Wł. Wielopolski, z których ten ostatni miał wręczyć carowi list arcybiskupa Popiela w sprawie szkolnej.

Przegląd polityczny.

Zmiany w biurokracyi wiedeńskiej. Zmiany na naczelnych stanowiskach ministeryalnych pociągną za sobą i dalsze między wysokimi urzędnikami. Przedewszystkiem mówią o ustąpieniu szefa sekcyi w ministerstwie handlu, Stibrala. Pan ten czuje się pokrzywdzonym tem, że nie on, lecz „intruz“ z ministerstwa spraw wewnętrznych został następcą bar. Calla. Stibral, który w ministerstwie hr. Clary'ego kierował ministerstwem handlu, uważa dojście do skutku traktatu handlowego z Niemcami za swoją zasługę i gniewa się o to pominięcie. Inna wersya mówi, że to ustąpienie nie jest tyle dobrowolnem, ile trochę wymuszonem. Stibral bowiem jako krewny i protegowany Witteka, nie cieszy się łaskami Gautscha, który — pozbywszy się Witteka — chciałby usunąć i jego nasienie.

Drugim „obrażonym“ urzędnikiem jest szef sekcyi w ministerstwie oświaty, dr Berndt. I on czuje się pokrzywdzonym nominacyą bar. Bienertha. Trudno, taki stary urzędnik powinien przecież wiedzieć, że kuzynek Schmerlinga ma w Austryi pierwszeństwo przed najzasłużeńszymi urzędnikami.

Wielkie zmiany mają nastąpić w ministerstwie kolejowem. Ustępują aż trzej szefowie sekcyj: Liharzik, Stané i Haberer, a na ich miejsce mają przyjść trzej „Buschmani“, których w tem ministerstwie jest około pół tuzina. Mówią też, że klub czeski stara się, aby miejsce Liharzika zajął poseł dr Forzt.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów w Szwecyi. Szósty z rzędu socyalny demokrata wybrany został w czwartek ubiegły w Eskilstunie; jest nim tow. Krogg, który, otrzymawszy **828** głosów, zwyciężył kandydata liberalnego (628 głosów) i kandydata zachowawczego (213 głosów). Udział w wyborach większy był, niż razów ubiegłych. Bez względu na to, że w Eskilstunie 1000 robotników dotkniętych jest lokautem, zaledwie 100 z powodu zaległości podatkowych nie mogło stanąć do urny wyborczej.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników metalurgicznych w Krakowie. W piątek odbyło się poufne zgromadzenie robotników metalowych z fabryki Zieleniewskiego. Jako pierwszy referent mówił tow. Peller o położeniu robotników w fabryce Zieleniewskiego. Do drugiego punktu przemawiał tow. Sułczewski o potrzebie i korzyści organizacyi zawodowej, poczem przemawiało kilku towarzyszów o stosunkach w fabryce.

Ruch cennikowy u introligatorów we Lwowie. W 53 przedsiębiorstwach zatrudniających introligatorów we Lwowie pracuje 110 robotników ukwalifikowanych, 103 robotnic i 57 praktykantów. Przeciętny zarobek robotnika wynosi 14 K., robotnicy 6 K tygodniowo; po odciągnięciu ubezpieczenia w Kasie chorych i na wypadek braku pracy pozostaje dla ogółu robotników 2.071 K. tygodniowych zarobków. Suma ta rozdzielona wśród zarabiających i ich rodzin daje cyfrę 7 K. na tydzień dla jednostki. To ma wystarczyć na mieszkanie, kosztujące we Lwowie w suterynach 20 K. miesięcznie, odzież i wyżywienie. Uwzględniając okropną drożyznę środków żywności, mamy obraz nędzy i głodu wśród robotników introligatorskich. To też na zgromadzeniu odbytem 15 b. m. postanowił ogół robotników introligatorskich przedłożyć pracodawcom memoryał z żądaniami polepszenia warunków pracy. Między innemi żądają robotnicy introligatorscy: utrzymania 10 godzinnego dnia pracy, przyznanego w 1901, z jednolitemi przerwami w wszystkich pracowniach; podniesienia płac robotników wszelkich kategoryj według szczegółowego cennika; zniesienia robót akordowych, podwyższenia o 50% płacy za roboty w godzinach nadobowiązkowych; przestrzegania 14 dniowego wypowiedzenia i regularnej wypłaty w sobotę do 7 wieczorem; zaprowadzenia biura pośrednictwa pracy; ograniczenia liczby uczniów według określonej normy. Memoryał wręczony został przełożeństwu stowarzyszenia przemysłowego i wszystkim pracodawcom.

Robotnicy introligatorscy z prowincyi wtrzymać się powinni z poszukiwaniem pracy we Lwowie aż do ukończenia ruchu cennikowego.

Międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotniczego rozpoczął obradować wczoraj w Wiedniu. Pierwszy tego rodzaju kongres odbył się w Paryżu w 1889 r., ostatni zaś w Düsseldorf w 1902 r. Zakres obrad jest szczupły: pogląd na rozwój ubezpieczenia robotniczego we wszystkich krajach, uproszczenie i ujednostajnienie ubezpieczenia na starość, sierot i kalek, międzynarodowa statystyka nieszczęśliwych wypadków, sprawy ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Biorą udział w kongresie oficyalni delegaci poszczególnych rządów; jak dotąd zaś zgłosili uczestnictwo delegaci: Austryi, Anglii, Australii, Belgii, Francyi, Holandyi, Luksemburga, Danii, Niemiec, Węgier, Szwecyi,

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

12

I oto, jak tonący chwyta się brzytwy, Woronin zaczepił o miejscową gazetę i zaczął z całych sił pisać... „Lekkie uwagi“, reporterskie wiadomości, lekkie felietony, recenzye i bibliograficzne artykuliki, rozmaite „coś“ i „kilka słów“ — ogółem wszystko, co można było wyeksploatować w znaczeniu dwukopiejkowego wynagrodzenia za wiersz, pakował Woronin do gazety...

Otrzymawszy honoraryum, leciał do sklepiku, kupował tam kiełbasy, chleba i herbaty i prędko biegł do siebie na strych. Tam już z niecierpliwością czekano. Z pojawieniem się kiełbasy, herbaty i cukru na strychu — gdzie mieszkali, zapanowała pewna radość, lepszy humor. Wtedy rozlegały się tam i śmiechy i dowcipy. Siadali przy stoliku, na którym ukazywał się samowarek i z pewnem namaszczeniem zabierali się do połykania produktów „pracy od wiersza“.

Bywały jednak czasy, kiedy po kilka dni z rzędu nie było ani kiełbasy, ani herbaty, ani cukru. Z redakcyi nie dawano z góry, na rachunek przyszłych należności. Środków do zarobkowania nie było żadnych innych. Fantazya była bezczynną, a papier i pióro pozostawały bez użytku.

Wtedy na strychu panowało głębokie milczenie, rzadko tylko przerywane kruczeniem w żołądkach głodnych inteligentów. Woronin gniewał się i chmurzył; gniewał się i na siebie i na żonę i na niewinną wcale dziewczynkę... Za co? Za to właśnie, że nie kleiło mu się z pisaniem i nie miał o czem pisać... Zdawało mu się, że one przeszkadzają mu „skupiać się“.

Takie swobodne zarabianie „od wiersza“ trwało dłużej, niż rok.

Katastrofa, jaka wydarzyła się z gazetą, jej przejście w nowe ręce, w ręce właściciela drukarni, gdzie gazetę drukowano — miała dla Woronina najpomyślniejszy skutek: zaangażowano go na sekretarza z pensyą 75 rubli na miesiąc. Jednem słowem, natchniono rodzinę Woroninów strumieniem szczęścia, odpoczynku i nadziei...

Prawdę mówiąc, życie Woronina przy pracy było również galernicze; praca była wyczerpującą, wysuszającą mózg i serce, lecz za to znikł męczący niepokój o jutrzejszy dzień. 75 rubli miesięcznie dały możność wynajęcia niewielkiego, lecz ciepłego i wesołego mieszkanka, codziennie jadano obiady i nie chodzono więcej w podartych kaloszach.

Woronin wprawił się do roboty gazeciarskiej i z całą namiętnością swojego temperamentu poświęcił się pracy literackiej.

Ciężką była owa praca, ciężką nietylko w znaczeniu fizycznem, lecz i moralnem!...

Redakcya gazety składała się z trzech osób: redaktora-wydawcy, sekretarza i reportera Waśki. Resztę innych współpracowników właściciel dla zmniejszenia budżetu uwolnił.

Woronin, jakkolwiek nosił skromny tytuł sekretarza, był jednak w istocie prawie jedyną i najpoważniejszą osobistością w redakcyi, jak większość sekretarzy w prowincyonalnych gazetach. Był prawdziwym jej redaktorem, najgorliwszym współpracownikiem, publicystą, beletrystą, recenzentem, jednem słowem — wszystkiem. Od rana do wieczora zajęty był gazetą, oddawał się jej z całej swej duszy.

Reporter Waśka został stworzony przez samą gazetę. Wyrósł on przy gazecie i drukarni. Nasamprzód był chłopcem w drukarni i uczył się „nakładania“, lecz zajęcie to nie udawało mu się, zaczęto go więc używać do posyłek: roznosił rachunki, chodził po sprawunki, zamiatał podłogę w redakcyi, porządkował gazety i przepisywał, co mu kazano.

Chłopiec był sprytny, zgrabny, umiał ładnie pisać i dobrze czytać... I tak Waśka rósł i przypatrywał się. Wyrósłszy wśród gazet, oczytał się, obeznał się z duchem „kroniki literackiej“ i nałapał banalnych wyrazów, w rodzaju: „trzebaby zwrócić uwagę komu należy“, „komentarze są zbyteczne“, „smutny wypadek miał miejsce“ i t. p. Waśka miał masę znajomości ulicznych, restauracyjnych, kręcił się na giełdzie i zawsze miał dużo najświeższych nowości, pikantnych wydarzeń i sensacyjnych plotek. Nowy właściciel gazety sprzyjał Waśce i Waśka jakoś odrazu, niespodzianie został „literatem“. Właściciel drukarni polecił mu biegać do sądów, otrzymywać wiadomości handlowe z giełdy i zbierać kronikę policyjną.

Sam redaktor pisaniną się nie zajmował. On tylko bacznie śledził za tem, ażeby to, co pisano, zawsze znajdowało się w należytych granicach, t. j. ażeby nie mogło wpłynąć na uszczerbek jego dochodów i zarobków i wogóle, ażeby nie wyrządziło żadnych nieprzyjemości ani jemu osobiście, ani jego małżonce lub krewnym, ani osobom, mającym w mieście stanowisko i wpływ. Dlatego z konieczności czytywał „ostatnią korektę“ i wyrzucał z numeru wszystko, co było „niestosownem“.

Dziwne stosunki utrwaliły się pomiędzy członkami redakcyi. Wydawca i sekretarz wiecznie pilnowali jeden drugiego: wydawca bał się, ażeby Woronin „nie spłatał figla“, wsunąwszy cośkolwiek niestosownego, Woronin zaś lękał się tego samego ze strony redaktora wydawcy. Ostatni był przekonany, że wszystkie usiłowania sekretarza skierowane są ku temu, ażeby za wszelką cenę podejść go, Woronin zaś głęboko wierzył, że to, co robi, jest niezbędnem i że inaczej nie można pracować.

Co więc wiązało tych bojących się jeden drugiego ludzi? Prosta konieczność wzajemnych usług. Woronin był niezbędnym pracownikiem, gdyż orał, jak wół, za bardzo małe względnie wynagrodzenie, wydawca zaś był potrzebnym dla Woronina, jako zwyczajny dostarczyciel roboty, kapitalista. I ludzie ci, pomimo całej nieprzyjaźni ku sobie, przy stałej utajonej bojaźni i wzajemnej nieufności, nie rozstawali się.

Stosunki ich bardziej jeszcze się gmatwały przez trzeciego współpracownika-reportera Waśkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Szwajcaryi, Nowej Funlandyi i Rosyi. Ponadto uczestniczą w obradach delegaci korporacyj, przedsiębiorców, urzędników. Kongres ten ważnym jest nie dla potęgi organizacyj, któreby reprezentował, lecz dla osobistego wpływu i stanowiska biorących w nim udział delegatów. Koła urzędowe starają się oczywiście nadać wielkie znaczenie kongresowi i jego debatom, ponieważ ubezpieczenie robotnicze tworzy dla kapitalistycznych państw najwygodniejszy teren, na którym można swobodnie mamić swą wrzekomą przychylnością dla klasy pracującej. Obecni na kongresie socyalni demokraci nie omieszkają jednak zaznaczyć, że ubezpieczenie robotnicze nie jest jeszcze ostatecznym celem socyalnej polityki.

Na kongres przybyło 53 delegatów rozmaitych rządów, a w tej liczbie 15 delegatów austryackich ministerstw. Ze strony socyalnych demokratów bierze udział w kongresie 29 delegatów różnych instytucyj ubezpieczeniowych, a między innymi tow. Englisch z Krakowa.

Z sali sądowej.

Zabójstwo żony i dziecka.

Kraków, 19 września.

Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Włodzimierzowi Piseckiemu, agentowi handlowewe z Podgórza, lat 27 o to, że 21 czerwca br. strzelił z rewolweru do swej żony Władysławy i córki Olgi i spowodował ich śmierć.

Akt oskarżenia

podaje, że obwiniony w r. 1903 poznał u brata swego, naczelnika stacyi kolejowej w Trzebini, Władysławę Petzównę, z którą 10 czerwca 1903 wziął ślub, uzyskawszy podstępem pozwolenie jej matki. W pierwszym miesiącu po ślubie oskarżony zachowywał się spokojnie i porządnie, lecz zmieniło się to wkrótce; Pisecki zaczął prowadzić wesołe życie i trwonił pieniądze. Zaczęły się kłótnie, podsycane przez teściową. Ta dawała mu wprawdzie pomoc na utrzymanie domu, ale przychodziło ciągle do scen, w których żona jego stawała po stronie swej matki, a to coraz więcej zaostrzało stosunki. Drugim powodem niezgody było nieślubne dziecko nieboszczki. Oskarżony, żeniąc się, wiedział o istnieniu tego dziecka, mimo to wymawiał ciągle żonie, dręczył ją słowami, aby „bąka“ utopiła, narzekał, że wstydzi się z nią wyjść na miasto. W marcu 1904 przyszła na świat córeczka Olga, a gdy pożycie nie polepszyło się, opuściła Pisecka męża i wyjechała do Trzebini. Oskarżony nietylko nie dawał żonie i dziecku ani grosza na utrzymanie, ale maltretował ją w nieludzki sposób słownie i czynnie, tak że Pisecka wkońcu udała się do adwokata o wyrobienie seperacyi. Pisecki pojechał 19 czerwca br. do Trzebini, poszedł do lasu i posłał po żonę. Gdy ta z obawy przed nim nie przyszła, udał się do jej mieszkania u Anny Rusinkowej i wzywał ją do powrotu do niego. Gdy żona mówiła mu, aby pierwej wystarał się o jakieś utrzymanie, odszedł Pisecki gniewnie. Dnia 21 czerwca wrócił znowu do Trzebini, wydalił pod jakimś pozorem współmieszkankę z domu, strzelił do żony z rewolweru, zabił ją na miejscu, a potem zastrzelił swą $1^1/_2$ letnią córeczkę. Do siebie strzelił 4 razy, raniąc się, ale wyzdrowiał. Zauważyć należy, że Pisecka w chwili śmierci była w 3-cim lub 4-tym miesiącu ciąży.

Trybunałowi przewodniczy r. s. kr. Windakiewicz, oskarża zastępca prokuratora Brason, broni dr Lewicki, jako znawcy zasiadają prof. Wachholz i dr Jankowski.

Przesłuchanie oskarżonego.

Pisecki, mężczyzna średniego wzrostu, z jasną zaniedbaną brodą, odpowiada z aresztu śledczego. Drżącym głosem odpowiada na pytania przewodniczącego, że nie przypomina sobie szczegółów zabójstwa, gdyż w krytycznym dniu był nieprzytomny, miał uderzenia krwi do głowy i nie wie nic, co i jak zrobił. Oskarżony opowiada dzieje swego małżeństwa, z którego wynika, że główną winę złego pożycia przypisuje teściowej, Eufemii Petzowej. „Ja z żoną nie umiałem się kłócić, jak to bywa w innych małżeństwach; ale jeżeli zaszło kiedyś jakie nieporozumienie, to tylko z powodu teściowej. Wymawiała ona mi zawsze, że daje na utrzymanie domu.

Ale z czego było to utrzymanie? Za 7 złr. miesięcznej pensyi wypalała całemi nocami naftę na czytanie książek, potrzebowała jadła i napoju — więc gdzie było to dobrodziejstwo?“ Z toku przesłuchania wynika jednak, że gdy mu raz „brakło“ do kasy 50 kor., to teściowa zastawiła swą książeczkę pensyjną i dała mu 50 kor. Dalej zarzuca Pisecki nieboszczce, że zaniedbywała jego córeczkę na korzyść swego nieślubnego dziecka; podczas gdy drugie „obce“ dostawało do południa 3—4 razy jeść, to jego dziecko pełzało po podłodze głodne i płaczące. Z powodu tych ciągłych zajść powziął Pisecki na 2 miesiące przed katastrofą zamiar pozbawienia siebie życia; dnia 19 czerwca pojechał do Trzebini ze swoją 16-letnią siostrą cioteczną z zamiarem nakłonienia żony do powrotu, a siostrę wziął specyalnie ze sobą, aby była żonie pomocną w pakowaniu rzeczy. O zabiciu żony ani przedtem ani w owym dniu nie myślał.

Przewodn.: Dlaczego nie poszedł pan do domu Rusinków, tylko zapraszał pan żonę do lasku na publiczną drogę?

Pisecki: Bo mi wstyd było przed ludźmi, żona mnie porzuciła...

Pisecki pamięta nawet minuty przyjazdu pociągów, tylko bliższych szczegółów zabójstwa od chwili przyjazdu do Trzebini nie pamięta. Na kilkakrotne pytania przewodniczącego twierdzi Pis. stanowczo, że zamiaru zabicia nie miał.

Przewodniczący odczytuje list, który Pisecki na godzinę przed zabójstwem pisał. Zaczyna się od słów: „Już dzisiaj nie mam nic do stracenia. Żona mnie haniebnie zdradziła. Zostałem wyzuty z wszystkiego, co każdy śmiertelnik ma najlepszego. Jeżeli żona nie zmieni stanu rzeczy, to popełnię nietylko samobójstwo, ale i zabójstwo, aby wyjść z nieszczęścia, w które mnie wtrącili żona, teściowa, brat i siostra. Obwiniony półgębkiem daje do zrozumienia, że miał powody posądzać żonę i o inną zdradę, ale nie chce o tem mówić.

Świadkowie.

Dr. Adolf Chajes, adwokat w Podgórzu, nie zna Piseckiego wcale; natomiast Pisecka była u niego, aby jej przeprowadził seperacyę. Odczytuje koncept skargi separacyjnej, w której zmarła podaje, ze mąż ją zaniedbał, że nie daje jej i dziecku utrzymania, lekkomyślnie porzucił posadę, przezywa i bije ją. Dalej odczytuje świadek list zabitej napisany na dzień przed śmiercią, w którym prosi o przyspieszenie skargi. Odpowiedź świadka na ten list wróciła z dopiskiem pocztowym „adresatka zmarła“. Z opowiadania świadka wynika, że nieboszczka ogromnie się Piseckiego bała — powód tej obawy jest świadkowi nieznany.

Petzowa Eufemia, matka zastrzelonej, właścicielka mleczarni w Trzebini, usiłuje szeroko opowiedzieć poznanie się Piseckiego z żoną i potrzeba energicznych upomnień przewodniczącego, aby ją nawrócić do rzeczy. Wystawia oskarżonemu bardzo nieprzychylne świadectwo: wracał o 2—3 godz. w nocy do domu, źle traktował żonę, z zarobku 30 złr. miesięcznie większą część na siebie wydawał. Gdy raz dla pokrycia rzekomego braku w powierzonych oskarżonemu funduszach pozwoliła mu ze swojej książeczki Kasy oszczędności podjąć 50 K, pisecki podjął sobie 110 K i pieniądze przepuścił. Nieboszczka prosiła ją o ratunek, gdyż Pisecki groził, że ją, dziecko i siebie zastrzeli. Świadek oprócz pieniędzy posyłała cukier, kawę, masło, mięso — wszystko wobec próżniactwa nie wystarczało, aby — jak nieboszczka się wyrażała — kupić dziecku choć za 2 ct. mleka.

Przewodn.: Czy po krwawem zajściu nie widziała się pani z Piseckim?

Świadek: Posyłał po mnie, ale ja nie poszłam; on i na mnie czatował. (Śmiech w audytoryum).

Obrońca: Czy pani przypadkiem nie przesadza, gdyż dr Chajes nie opowiadał tu tak strasznych rzeczy?

Swiadek: Wszystko jest prawdą. Ja przy tem nie byłam, ale wiem o tem od córki.

Prof. Wachholz: Czy nie zauważyła pani, żeby Pisecki wracał kiedy do domu w stanie pijanym?

Swiadek: Skłonności do pijaństwa nie miał. Czasem zaprószył się trochę, jak to zwyczajnie mężczyźni.

Rusinkowa Anna opowiada długą historyę cierpień biednej młodej kobiety, poniewieranej przez męża próżniaka, który zastawia wszystkie rzeczy z domu, a żonę wysyła do matki po pieniądze. Młoda kobieta żebrze i płacze, ale zacina usta i przed obcymi nie opowiada o swych cierpieniach.

Dalsi świadkowie zeznają obojętne szczegóły. Między innymi brat oskarżonego Tytus Pisecki, naczelnik stacyi w Trzebini, zeznaje o żalach nieboszczki na oskarżonego. Po katastrofie zabrał go do swego domu, a po wyzdrowieniu zabrał go sąd.

Prof. dr Wachholz składa orzeczenie swoje (oskarżony płacze cicho w czasie opisywania ran), a co do jego stanu umysłowego nie można powiedzieć, czy w krytycznym czasie był anormalnym. Z różnych atoli momentów przychodzi profesor do przekonania, że ma wrażenie, jakoby on był przynajmniej neurastenikiem z urojeniami na tle prześladowczem. Czy czyn został popełniony z całą świadomością, nie można z całą stanowczością stwierdzić. Konkluzya jest ta, że możliwość upośledzenia umysłowego nie jest wykluczoną.

Po zamknięciu postępowania dowodowego odczytuje przewodniczący 2 pytania: 1) co do czynu samego, 2) co do jego stanu umysłowego w chwili popełnienia czynu.

Po krótkich przemowach prokuratora i obrońcy i po treściwem resumé przewodniczącego udali się przysięgli na naradę, w ciągu której wzywali do siebie przewodniczącego na pouczenie prawne. Przysięgli odpowiedzieli na obydwa pytania 12 głosami tak, wobec czego przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający,

Z za kulis Floryanki.

Ze sfer fachowych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie, co ze względu na aktualność sprawy chętnie czynimy. Podczas majowych posiedzeń delegatów Floryanki przekonać się można było aż nadto dobrze, jakie są zamiary sfer rządzących tą instytucyą. Dzięki nieudolności pewnych czynników odsłonięto przyłbicę i otwarcie się przyznano, że ta instytucya, która zawsze i wszędzie, gdzie idzie o jej interes, wywiesza na pokaz hasło patryotyczne, niema niczego innego na celu, jak tylko utworzenie dla konserwatywnego stronnictwa asylu i spokojnej przystani, do którejby mogli wpływać, jak dotąd, bracia szlachta i ich lokaje po stracie majątku i znajdować tam przyzwoitą synekurę na starość. Wszak delegat Łukasiewicz otwarcie przyznał: „my nie chcemy chłopskich ubezpieczeń, bo na nich tracimy, a nam nie wolno trwonić funduszu rezerwowego, na który się składali nasi ojcowie“. W zbytnim jednak ferworze zapomniał dodać, że na ten fundusz składali się także w znacznej części i chłopi. Zapomniał dodać p. Łukasiewicz, że kulą u nogi dla Floryanki nie są bynajmniej ubezpieczenia chłopskie, na których Floryanka dotąd zawsze zarabiała, ale, że zgubią ją przedewszystkiem zachcianki pomysłowego zastępcy dyrektora, niezapomnianej pamięci Ginwiłła-Piotrowskiego i remuneracye jego przyjaciela Szatkowskiego i jego adherentów, oraz wzrosłe niezmiernie koszta administracyjne. Gdyby p. Łukasiewicz przeglądnął dawne zestawienia statystyczne, byłby przyszedł do przekonania, że zarzut podniesiony przez delegata dra Adama, iż statystyka, zaprowadzona przez Piotrowskiego jest tendencyjną w celu wykazania, iż chłopskie ubezpieczenia są przyczyną wzrostu kosztów administracyjnych, nie był znowu tak bardzo bezpodstawny; byłby się również dowodnie przekonał, że Floryanka co roku traci grubo na ubezpieczeniach dworskich, bo pożary w dworach są bardzo częste, a w razie obcięcia odszkodowania przez likwidatora potrafi się za bratemszlachcicem upomnieć jakiś delegat lub członek rady nadzorczej.

Nad Floryanką zbiera się coraz większa burza, przyczynia się do tego bezwzględne postępowanie z asekuratami ze strony likwidatorów, którzy w razie pożaru obcinają do niemożliwości wynagrodzenie, oraz urzędników t. zw. biura technicznego, którzy i nadal redukują wartość ubezpieczoną, prowokując w ten sposób asekuratów do wypowiadania ubezpieczeń. Jako maleńką próbkę „obywatelskiego“ postępowania Floryanki niech wolno nam będzie przytoczyć fakt autentyczny, świadczący co najmniej o braku logiki u kierowników Floryanki. Najwygodniejszym konikiem, na którym Floryanka najwięcej lubi jeździć, jest „rażąca nieostrożność“, z powodu której Floryanka może odmówić wynagrodzenia.

U pewnego izraelity zajęła się w nocy od pieca żelaznego poduszka, a stratę oszacował tenże na 15 K. Floryanka odmawia mu wynagrodzenia z powodu „rażącej nieostrożności“, grożąc zarazem w razie gdyby tenże domagał się koniecznie likwidacyi szkody, wypowiedzeniem ubezpieczenia. Działo się to przed kilku miesiącami, o decyzyi zawiadomiono żonę asekurata z powodu tegoż nieobecności i uważano sprawę za ukończoną. Tymczasem niedawno zażądał poszkodowany likwidacyi szkody, tłumacząc się, że z powodu nieobecności w domu, nie mógł przeciw decyzyi Floryanki remonstrować. Floryanka poleciła delegatowi przeprowadzenie likwidacyi, a asekuratowi wypowiedziała ubezpieczenie, nie wiedząc o tem, że tenże już poprzednio z Towarzystwa wystąpił, nie chcąc się narażać na podobne przyjemności w razie szkody. Delegat pojechawszy na miejsce, szkodę sprawdził i nie skonstatowawszy „rażącej nieostrożności“, przyznał wynagrodzenie w wysokości 13 K. W drugim wypadku zgłosiła strona szkodę 6 K, odmówiono jej wypłaty również z powodu wyżej podanego, dla zaoszczędzenia Towarzystwu tak drobnej kwoty, którą można było wypłacić bez przeprowadzenia likwidacyi, ale stało się zadość sprawiedliwości, choć delegat policzył sobie za fatygę 20 K. Tak wygląda gospodarka Floryanki.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to asekuraci milczeć nie będą, a nie będą także milczeć i urzędnicy, choćby nie jeden p. delegat Czecz, ale stu takich panów wyraziło swe oburzenie, że urzędnicy Floryanki śmią krytykować instytucyę.

P. Paszkowski sądził, że przez rozszerzenie etatu urzędniczego usunie wszelkie niezadowolenie, a potem już łatwiej mu będzie posadzić swego genialnego sekretarza na stolcu zastępcy dyrektora-referenta, co podczas posiedzeń listopadowych niezawodnie przeprowadzić zamierza.

Przyzna każdy a nawet i panowie z rady nadzorczej, ze instytucya, która musi się uciekać do przekupstwa prasy galicyjskiej, ba nawet obcej, która tak sobie wyszkoliła całą prasę, że ta umie tylko ogłaszać płatne reklamy Floryanki a na głosy nawołujące do sanacyi stosunków dyskretnie oczy i uszy przymyka, że instytucya, która w normach służbowych dla urzędników co dwa słowa mówi, że urzędnikowi nie wolno żadnych tajemnic zdradzać pod grozą utraty posady, musi mieć nieczyste sumienie i boi się światła dziennego.

Jedną z największych krzywd moralnych i materyalnych jest dla mniejszych asekuratów statut Floryanki, nie dający im żadnych zgoła praw, żadnego wpływu na rządy. Prawa te i tak dosyć ścieśnione wysokim cenzusem, ścieśniła Floryanka w r. 1899 za mądrych rządów swego wicedyrektora Piotrowskiego jeszcze bardziej, wprowadzając w miejsce Walnego zgromadzenia uprawnionych do głosu Walne zgromadzenie delegatów tychże. Zapewne było to dogodniejszem, bo zawsze łatwiej sobie poradzić z kilkudziesięcioma delegami, zwykle prostymi hreczkosiejami, którzy prócz regestrów gospodarskich żadnych innych ksiąg w życiu nie widzieli a zresztą pocóż pozwalać, aby niepowołane czynniki patrzyły na palce dyrekcyi i za każde głupie 10000 niepotrzebnego może wydatku, który się może opłacić za lat 50, pociągały ją do odpowiedzialności. Zapomina jednak szanowna dyrekcya, że jej rządy, nie cierpiące opozycyi, nawet jej prplecznikom, mogą się nie podobać i że z własnego obozu mogą ją również ciężkie spotkać ciosy a tem cięższe, że nie spodziewane.

Że nawet księżom gospodarka Floryanki się nie podoba dowodzi tego następujący wyjątek z artykułu ogłoszonego w „Gazecie niedzielnej“ z 9 lipca b. r.

...„W szczególności do Floryanki ludność nie może mieć zaufania. Floryanka sama nad tem pracuje, aby lud od siebie odsunąć i rzeczywiście go odsuwa. Z góry już w statutach tego Towarzystwa powiedziano, że lud nie może mieć żadnego wpływu na rządy Towarzystwa, choćby nawet miliony drobnych posiadaczy zabezpieczyło w niem swoje mienie. Statut mówi, że dopiero, asekurując budynki na 20 tysięcy koron, ubezpieczony ma prawo głosowania i wyboru delegata na Walne Zgromadzenie. Od miast i ciał zbiorowych, a więc przy ubezpieczaniu majątków kościelnych, gminnych, i t. d. żąda statut kwoty ubezpieczenia 40 tysięcy koron, aby miały powyższe prawa. Dwa miliony premii rocznych płacą drobni właściciele Floryance tytułem asekuracyi, a czy jest choć jeden z pośród nich obrany delegatem? Nawet prawa głosowania niema żaden!

Gdy do tego jeszcze dodamy kradzieże, jakie się działy we Floryance, drogą aż do zbytków administracyę — 600 urzędników! — tłuste posady dyrektorów, wysokie premie asekuracyjne, a przedewszystkiem postępowanie Floryanki przy obliczaniu szkód, pożarami wyrządzonych i to pyszałkowate lekceważenie drobnych właścicieli, że im się robi łaskę (!), przyjmując ich ubezpieczenia — to nic dziwnego, że szerokie warstwy ludności nie mogą i nie powinny mieć zaufania do Floryanki“.

Udzielanie zapomóg urzędnikom Floryanki jest po prostu skandaliczne, niektóre dobrze sytuowane jednostki zrobiły sobie stały dochód a za to prawdziwie potrzebujący dostają tylko ochłapy. Dyrekcya zdając sprawozdanie radzie nadzorczej z udzielonych przez nią zapomóg nie wymienia nazwisk, lecz podaje zawsze, że zapomóg tych udzieliła wyłącznie prawdziwie potrzebującym urzędnikom, dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Niezadowolenie wśród urzędników jednak nie ustało, bo czy ustać może, jeżeli ludzie majętni otrzymują stale zapomogi z krzywdą dla prawdziwie potrzebujących, którym się dla poratowania zdrowia nie tylko zapomogi lecz nawet i urlopu odmawia, bo nie są dobrze zapisani u wszechwładnego sekretarza.

KRONIKA.

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej w Krakowie odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje między innymi sprawozdanie i wybór 4 członków komisyi sanitarnej, wniosek komisyi drożyźnianej w sprawie petycyi o otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla dowozu bydła rzeźnego, oraz sprawozdanie o założeniu jatek miejskich.

Nowy bank w Krakowie. Wielki bank czeski w Pradze „Zivnostenska banka“, otworzył filię w Krakowie. Mieści się ona w domu przy ulicy Brackiej, gdzie miał być zakład zastawniczy Angelusa.

W sprawie drożyzny odbyło się we Lwowie w poniedziałek wieczór w sali Danka zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali tow. Hudec i Wityk. Referenci postawili rezolucyę, domagającą się od rządu i parlamentu otwarcia granic wschodnich, a od gminy lwowskiej otwarcia jatek miejskich, piekarni miejskiej i innych środków, celem zapobieżenia drożyźnie. Referenci skrytykowali ostro zachowanie się wiceprezydenta Rutowskiego i ludowca Mikołajskiego, którzy wystąpili w radzie miejskiej w obronie agraryuszy. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Pożar. Z Budapesztu donoszą: Młyn parowy firmy Haveis i Syn w Mitrowicy zgorzał doszczętnie. Browar ocalono. — Komendant straży ogniowej ochotniczej i 2 strażaków zostało ciężko poparzonych.

Statystyka zamachów. „Birżewyja Wiedomosti“ obliczają, iż w miesiącach kwietniu i maju dokonano w państwie rosyjskiem 116 zamachów na funkcyonaryszów rządowych.

Z tej liczby 12 usiłowań się nie udało; w 42 razach były zamachy uwieńczone śmiercią, a w 62 cięższemi lub lżejszemi zranieniami. Wśród osób, na które w powyższych dwóch miesiącach zamachów dokonywano, było: 2 gubernatorów, 4 policmajstrów, 2 oficerów żandarmskich, 21 policyantów i 8 żandarmów.

Zamiast Palestyny. Gazety francuskie i holenderskie zajęły się sprawą oddania kraju S u r i n a m syonistom-terytoryalistom. Kraj ten leży w Ameryce południowej, niedaleko Wenezueli, obejmuje 57.900 mil kwadr. ang. Od r. 1891 stanowi kolonię holenderską. Mieszkają tam indyanie, murzyni, hindusi, jawajczycy i około 2000 żydów, potomków wypędzonych z Brazylii w XVII wieku. Główne miasto nazywa się Paramaribo. Rośnie tam kakao, kawa, banany i trzcina cukrowa. Europejczyków jest tam 60.000, ogółem ludności 80.000. Holandya dokłada do tej kolonii pół miliona franków rocznie.

Nie udało się z Ugandą w Afryce, to można spróbować szczęścia w Ameryce.

Policya austryacka na usługach Rosyi. Doszedł do rąk naszych list B. Iwińskiego, w którego sprawie depesze tow. posła Daszyńskiego do namiestnika i ministra spraw wewnętrznych Bylandta pod tymże tytułem podawaliśmy w numerze wczorajszym:

Poniedziałek. Więzienie w Jaworznie.

Szanowni Obywatele, we czwartek w ubiegłym tygodniu po przejechaniu granicy rosyjskiej zostałem aresztowany w Szczakowej. Aresztowano mnie z tego powodu, że przy przejeździe użyłem cudzy półpasek. Z początku legitymowałem się wobec policyi austryackiej nazwiskiem Bronisława Cissowskiego, na imię którego był wydany w Królestwie półpasek. Na drugi dzień przyznałem się do własnego nazwiska i wyznałem również, że wracam z Królestwa w celu udania się do Brukseli dla kontynuowania studyów. Od czwartku do poniedziałku siedzę w więzieniu. We czwartek byłem uwięziony w Szczakowej, w piątek w Krakowie, w sobotę znowu przewieziono mnie do Szczakowej, w niedzielę i w poniedziałek zamknięto mnie w więzieniu przy sądzie w Jaworznie. W poniedziałek sąd w Jaworznie skazał mnie na ścisły areszt 24 godzin. Jutro, t. j. we wtorek, na żądanie policyi mają mnie odstawić do Szczakowej. Ze źródeł prywatnych dowiedziałem się, że policya chce mnie oddać w ręce rosyjskich żandarmów. Jutro rano odbędzie się to odstawianie. Obchodzenie się tutejszej policyi ze mną jest niesłychanie nieludzkie.

Bolesław Iwiński.

Fałszywe 50-koronówki. Z Wiednia donoszą: Aresztowany w sprawie fałszowania not 50-koronowych Chaim Schwalb zeznał, że w Wiedniu puścił w obieg 11 falsyfikatów, które otrzymał w Londynie od niejakiego Nuhima Schapiry, skazanego przed 10 laty przez trybunał przysięgłych w Wiedniu za fałszerstwo banknotów na 6 lat ciężkiego więzienia. Trzej inni agenci z tej bandy fałszerzy zostali również uwięzieni. Dochodzenie wykazało, że fałszywe banknoty 50-koronowe prócz Wiednia, rozszerzono także w Budapeszcie, Lwowie, Krakowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, Stanisławowie, Krośnie, Lisku, Stryju, oraz w kilku miastach węgierskich. Ogółem puszczono w obieg 66 sztuk.

Język polski na poczcie w Królestwie. Na mocy otrzymanej depeszy z Petersburga, pozwolono na drukowanie adresów na opaskach przy wysyłaniu gazet w obrębie Królestwa Polskiego w języku polskim.

Zniesienie szykany. „Wilenskij wiestnik“ donosi, że administracya wileńska otrzymała zawiadomienie o zniesieniu okólnika, na którego mocy osoby, nauczające prywatnie i potajemnie języka polskiego na Litwie, były skazywane na kary administracyjne. Obecnie wszystkie sprawy, wszczęte przeciw tajnym pedagogom, będą umorzone.

ZAWIADOMIENIA.

– **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa przedstawianie popularne).

Czwartek: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda (nowość).

Niedziela: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

— **Zabawę jesienną** urządza w sobotę 30 września b. r. stow. „Związek kobiet“ w Krakowie, Rynek 13, III. p. Na drogram złoży się: 1) Kiermasz owocowy, jarzynowy i kwiatowy. 2) Koło szczęścia. 3) Tańce. 4) Wesoła poczta, confetti. 5) Śpiew i muzyka. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 50 h. Czysty dochód na cele stowarzyszenia.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 20 września. Węgierskie biuro koresp. donosi: Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar wysłania t. zw. „homo regius“, który ma otrzymać misyę prowadzenia imieniem korony rokowań z przywódcami koalicyi celem przygotowania rozwiązania przesilenia. Wobec doniesień kilku dzienników możemy atoli zapewnić, że co do szczegółów tej misyi nie zapadła jeszcze decyzya. Zwłaszcza nie jest jeszcze pewnem, czy b. minister skarbu Lukacs, czy też Wekerle lub wspólny minister skarbu Buryan są do tej misyi upatrzeni. Desygnowanie wspomnianego „homo regius“ nastąpi dopiero z końcem bieżącego tygodnia.

Broszura Zeisiga.

Budapeszt, 20 września. Wobec artykułów dziennika „Az Ujsag“, które łączą osobę Banffyego z broszurą Zeisiga i wobec rzekomych słów Rudnaya, że listy te mają być absolutnie kompromitujące, postanowił Banffy: 1) Pojawić się dziś przed sędzią śledczym i prosić go o pokazanie listów, aby mógł je ogłosić na dowód, że nie zawierają nic kompromitującego; 2) wnieść przeciw dziennikowi „Az Ujsag“ skargę prasową; 3) na dyrektora policyi Rudnaya zrobić doniesienie karne.

Budapeszt, 20 września. „Pester Lloyd“ donosi: Ze względu na to, że wiadomości dzienników o liście bar. Banffyego w sprawie broszury Ziganyi'ego dały powód do pewnych kontrowersyj, adwokat dr Halmay, obrońca Ziganyi'ego, udał się wczoraj do sędziego śledczego z prośbą o pokazanie tego listu celem przekonania się, czy treść jego jest istotnie kompromitującą. Sędzia śledczy jednak oświadczył, że temu życzeniu nie może zadość uczynić, gdyż list ten znajduje się w przechowaniu w depozycie sądowym i jest jeszcze tajemnicą urzędową.

Z CARATU.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa, 19 września. (Warsz. ag.). W niedzielę o godzinie 4 po południu policya otoczyła dom Nr. 20 przy ulicy Królewskiej, gdzie mieści się piwiarnia, w której gromadzą się zwykle handlarze mąki, tworząc tu rodzaj giełdy mącznej. Gdy policya weszła do lokalu, dom otoczyło wojsko, nabiwszy uprzednio karabiny. Rewizya nie dała rezultatu, zgromadzonych w liczbie pięćdziesięciu odprowadzono do cyrkułu pierwszego.

Tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem aresztowano w ogrodzie Saskim robotnika niewiadomego nazwiska i odprowadzono go do ratusza.

W nocy przy ulicy Radnej mieszkańcy okoliczni słyszeli kilka strzałów rewolwerowych, a po chwili dwa karabinowe. Powód strzelaniny nieznany.

Libawa, 19. września. (War. ag.) Wykryto tutaj tajny skład broni i amunicyi.

Ordynacya wyborcza dla Królestwa.

Petersburg, 19 września. Specyalna komisya pod przewodnictwem hr. Solskiego dla ordynacyi wyborczej do dumy dla Królestwa Polskiego, ukończyła swoje obrady.

Ordynacya wyborcza opiera się na ogólnych zasadach projektu opracowanego przez jeneralnego gubernatora. Ustanowiono w niej trzy kurye wyborcze; wielkiej własności, małej własności i miast. Właściciele małych własności posiadający więcej nad 20 morgów wybierają z kuryą większej własności. Ogólna ilość członków dumy z Królestwa Polskiego wynosi, odpowiednio do stosunku ustanowionego dla całego państwa, t. j. jeden deputowany na 250.000 mieszkańców, trzydziestu sześciu deputowanych.

W przyszłym tygodniu ustali komisya specyalna ordynacyę wyborczą dla Kaukazu i Syberyi.

Petersburg, 19 września. (Warsz. ag.). Komisya hr. Solskiego ukończyła wczoraj swe czynności nad ordynacyą wyborczą dla Królestwa. Królestwu przyznano 36 przedstawicieli t. j. jednego na 250 tysięcy mieszkańców. Uzyskanie dla Królestwa tej samej normy, co dla całego państwa jest w przeważnej części dziełem obecnego na obradach komisyi ziemianina kieleckiego p. Eustachego Dobieckiego.

Niesubordynacya w armii.

Londyn, 20 września. „Standard“ donosi z Odessy, że pułk piechoty, rekrutujący się z Nikołajewa, skazany został na dalszy 2-letni pobyt na Syberyi z powodu, że w pułku tym wydarzyły się liczne wypadki n i e s u b o r d y n a c y i.

Ten sam dziennik donosi, że z rozmaitych innych pułków około 40.000 ludzi za karę nie powróci do Europy, ale zostanie przez 2 lata na Syberyi.

Tajemniczy statek.

Helsingfors, 20 września. Z załogi okrętu „John Grafson“ jedna łódź przybiła do lądu koło Ratan, a druga koło Björkö. Siedm osób z łodzi, która wylądowała koło Ratan, odjechało w kierunku południowym, do Umei.

Zaburzenia na Kaukazie.

Baku, 19 września. (Pet. ag. tel.). Mimo pozornego spokoju położenie w mieście jest naprężone. Ruch na ulicach jest jeszcze bardzo nieznaczny. Kilka sklepów otworzono. Wczoraj przyszło do bardzo licznych starć, przyczem kilka osób zginęło i odniosło rany. Mieszkańcy chodzą przez ulice pod eskortą żołnierzy, jak więźniowie. Fabryki i warsztaty nie pracują. Wielka ilość robotników wyjeżdża za wolnymi biletami, których im dostarcza gubernator. Persowie bywają odsyłani do ojczyzny. Pożar zniszczył 4,000.000 pudów nafty zapasów rezerwowych. Cysterny naftowe poza miastem zostały nietknięte. Z domów ucierpiały przeważnie domy Ormian, mniej domy Tatarów. Tu i ówdzie pożar jeszcze trwa. Liczba wojska jest niedostateczna do zabezpieczenia ruchu fabrycznego, gdyż Tatarzy i motłoch dalej rabują.

Kutais, 19 września. (Pet. ag. tel.). Około 2000 ludzi zaatakowało w nocy wagon z więźniami na stacyi Abasza. Przyszło do walki, w której dano ognia. Wiele osób zabitych i rannych.

Tyflis, 19 września. (Pet. ag. tel.). Pięć omnibusów z ormiańskimi zbiegami z Szuszy zostało w nocy zaatakowanych przez Tatarów, którzy mężczyzn po większej części wymordowali, zaś kobiety uprowadzili. Dyrekcya wielkiej odlewarni Siemensa w Kedal zwróciła się do generała Szirinkina o przysłanie kozaków, gdyż w okolicy zebrały się bandy Tatarów, które grożą wymordowaniem robotników. Mimo tego nie przedsięwzięto dotychczas nic dla zbrojnej obrony robotników.

Petersburg, 20 września. W Suszy napadają Tatarzy na podróżujących Ormian i biorą ich w jasyr. W ostatnich dniach znikło kilkudziesięciu kupców. Także poczta ulega ciągłym rabunkom. Susza jest zupełnie odciętą od wszelkiej komunikacyi.

Odessa, 20 września. Wczoraj odeszła stąd dywizya piechoty z 18 działami szybkostrzelnemi do Batum celem uśmierzenia rozruchów na Kaukazie.

Pokój.

Druga konferencya pokojowa.

Petersburg, 19 września. Wobec wiadomości z Waszyngtonu, jakoby prezydent Roosevelt miał zamiar zainicyować zwołanie drugiej konferencyi pokojowej do Hagi, dowiaduje się Pet. ag. tel. z dobrego źródła, że rząd rosyjski zamierza w tej samej sprawie zwrócić się do obcych państw. Roosevelt zachowuje się sympatycznie wobec tego projektu, przyznając, że inicyatywa powinna wyjść od cara, jako inicyatora pierwszej konferencyi.

Powrót Wittego.

Paryż, 20 września. Sprawozdawca „Matina“, który towarzyszył Wittemu w podróży do Europy, donosi, że Witte zabawi 3 do 4 tygodni w Paryżu. Pobyt ten nie stoi w związku — według oświadczenia Wittego — z kwestyami finansowemi (?), tylko wyłącznie ze sprawami osobistemi. Z Paryża zamierza się Witte udać do Brukseli i stamtąd wyśle carowi sprawozdanie do Petersburga. — Z początkiem listopada uda się Witte do Włoch.

Choroba Komury.

Nowy Jork, 20 września. Konsylium lekarzy stwierdziło polepszenie w stanie zdrowia Komury.

Cholera.

Wiedeń, 20 września. „Wiener Abendpost“ donosi, że ani z Galicyi, ani z innych prowincyj austryackich nie nadeszła żadna nowa wiadomość o podejrzanych na cholerę zasłabnięciach.

Berlin, 20 września. Jak donosi „Staatsanzeiger“, w d. 18 i 19 b. m. zgłoszono w Prusiech 7 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę; ogółem dotąd 208, z tego 75 z wynikiem śmiertelnym.

TELEGRAMY.

Austryacka policya na usługach caratu.

Szczakowa, 19 września. (Tel. „Naprzodu“). W sprawie aresztowania dezertera rosyjskiego I w i ń s k i e g o, którego policya austryacka dziś rano chciała w Szczakowej odstawić do Rosyi, przeciw czemu tow. Daszyński wniósł telegraficzny protest do ministerstwa, interweniował dziś na granicy w Szczakowej adwokat dr Żmigrod z Krakowa, na którego żądanie zaniechano odstawienia aresztowanego do Rosyi. Iwiński wyjechał do Prus.

Koniec strejku rzeźników.

Lwów, 19 września. Strejk majstrów rzeźnickich zakończył się. Przystąpili oni wczoraj do bicia bydła w rzeźni przy pomocy parobków. Robotnicy rzeźniccy strejkują dalej, gdyż majstrowie nie przyjęli ich żądań.

Lwów, 20 września. Wczoraj zakończył się również i strejk czeladzi rzeźniczej, która zaraz wczoraj po południu po zawartej z majstrami ugodzie powróciła do pracy.

Spór Podgórza z Krakowem.

Wiedeń, 20 września. Przed trybunałem administracyjnym toczyła się wczoraj rozprawa wskutek skargi gminy Podgórze, która na podstawie przywileju zawartego w koncesyi z roku 1839 otrzymała prawo odbywania targów dorocznych na bydło, a także — dwa razy w tygodniu, t. j. we wtorki i piątki. W r. 1891 gmina miasta Krakowa otrzymała koncesyę na codzienne targi na bydło, bez zapytania i zawiadomienia o tem gminy podgórskiej. Targi te odbywały się początkowo na Prądniku Czerwonym, odległym o milę od Podgórza i wówczas gmina podgórska nie widziała żadnego powodu do zażalenia.

Atoli w r. 1903 gmina krakowska postanowiła zamiast dotychczasowych targów odbywać dwa razy w tygodniu targi, również we wtorki i piątki na Grzegórzkach, bezpośrednio z Podgórzem graniczących i na podstawie umów zawartych z producentami bydła i komisyonerami tak sprawę poprowadziła, że przestano uczęszczać na targ podgórski, a wyłącznie odwiedzano targ krakowski.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy m. Podgórza, uzasadniając to tem, że cesarskie postanowienie z listopada r. 1788, na które się gmina podgórska powoływała, w rzeczywistości inaczej brzmi, aniżeli je ogłoszono w dolno-austryackim zbiorze ustaw., na którem to brzmieniu opierał swe wywody zastępca zażalenia. To postanowienie, w brzmieniu przedstawionem przez trybunał administracyjny orzeka, że ograniczenia co do przywilejów targowych odnoszą się tylko do gmin sąsiednich tego samego powiatu, podczas gdy Kraków i Podgórze nie należą do tego samego powiatu.

Konferencye u bar. Gautscha.

Wiedeń, 20 września. „Slavische Corresp.“ donosi, że u prezydenta gabinetu bar. Gautscha byli wczoraj na konferencyi dr. Pacak, dr. Silenyi i dr. Zaczek. Zaproszeni również dr. Herold i Kramarz nie przybyli; pierwszy z powodu ważnych zajęć w wydziale krajowym, drugi zaś jeszcze nie powrócił z pobytu na Krymie. Konferencya dotyczyła programu prac tak rady państwa jak sejmu.

Dalej donoszą, że u bar. Gautscha byli wczoraj na konferencyi niemieccy posłowie dr. Gross i dr. Derschatta, którzy oświadczyli dziennikarzom, że zobowiązali się do ścisłej tajemnicy o przebiegu narad.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń, 20 września. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu ubezpieczenia robotników objął przewodnictwo Millerand. Referaty dotyczyły ogólnych kwestyj ubezpieczenia robotników; wywiązała się ożywiona dyskusya.

Na końcu posiedzenia delegat Bödicker wyraził Millerandowi podziękowanie imieniem całego kongresu za objęcie przy wczorajszych obradach przewodnictwa. Po południu członkowie kongresu gremialnie zwiedzali pomieszkania ludowe w Wiedniu.

Uchwały kongresu.

Jena, 20 września. Kongres socyalistyczny uchwalił szereg zaproponowanych przez wydział partyjnych rezolucyj, między temi w sprawie drożyzny mięsa i zakazu wygłoszenia mów przez Jauresa i dra Adlera.

Z Persyi.

Petersburg, 19 września. Pet. ag. tel. donosi z Teheranu: Minister handlu zamierza po powrocie szacha założyć bank narodowy z kilkoma filiami w głównych punktach kraju, jako środek przeciw wpływom rosyjskiego banku dyskontowego. Przeciw Armeńczykom panuje w Teheranie z powodu zajść w Baku wielkie wzburzenie. Obecnie zabroniono Persom wyjeżdżać do Rosyi.

Szwecya i Norwegia.

Karlstad, 19 września. Jak donosi Svenska Telegram Bureau, norweski minister Michelson oświadczył na zapytanie, że wiadomości o mobilizacyi w Norwegii są przesadzone. Do wczoraj wieczorem nie można było ustalić terminu przyszłego wspólnego posiedzenia delegatów w Karlstadzie.

Nie było „buntu“.

Paryż 19 września. Agencya Hawasa donosi: Wiadomość o buncie telefonistek w głównym urzędzie telegraficznym jest, jak dochodzenia wykazały, nieprawdziwa.

Sprawa marokkańska.

Paryż, 20 września. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby dr Rosen był doniósł, że Niemcy mają zamiar zażądać od Marokka odstąpienia jednego portu na Oceanie Atlantyckim.

Londyn, 20 września. „Daily Telegraph“ donosi z Tangeru: Z belgijskiego parowca „Ville de Bordeaux“ wyniesiono na ląd znaczny ładunek broni i amunicyi. W aferę tę mają być zawikłani jeden Niemiec, jeden Francuz i jeden Belgijczyk.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku (Mały Rynek 6). Ze względu na ważność sprawy uprasza się o obecność wszystkich członków zarządu.

⨯ **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych mieści się obecnie w lokalu stow. „P o s t ę p“ (ul. Starowiślna 42, parter). Tam można wpisywać się na członków.

⨯ **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro. O czem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

⨯ **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż próby odbywać się będą tylko we w t o r e k i p i ą t e k o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie uprasza się o regularne uczęszczanie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną** oraz wody mineralne **normalne** z przepisu Prof. **Jaworskiego**. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

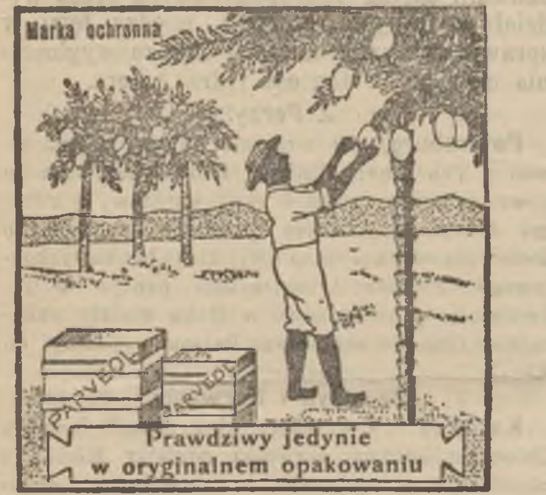
Cenniki na żądanie franko.

20 Dobrych stolarzy

budowlanych, zdolnych poszukuje, Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 513

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona. Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych.

Poręczenie: 25.000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig" każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwisk. „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodl. domieszki.

MYDŁO SCHICHTA



(z jeleniem lub kluczem)

jest najlepsze i w użyciu najtańsze!

Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta**, łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, które bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392

Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

Nie ma więcej cierpień rupturowych

Dokładne ...... i szczególne objaśnienia

za nadesłaniem

zwrotnej marki pocztowej

przesyła bandażysta S. MITTELMANN CZERNIOWCE (Bukowina) ul. Pańska 19.

Poszukuje się

do biura uczciwego służącego, stanu wolnego, umiejącego sprzątać i froterować, jakoteż czytać i pisać po polsku i niemiecku.

Płaca miesięczna K. 60 i wolne mieszkanie w biurze.

Własnoręcznie pisane oferty i świadectwa nadesłać należy:

Rafinerya nafty w Jaśle. 512

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie

ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Nowo otwarty handel towarów żelaznych

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 43

pod firmą:

Bernard Greschler

poleca

po cenach przystępnych i stałych

kompletne urządzenie kuchenne, okucie budowlane i meblowe, brzytwy, scyzoryki, nakrycie stołowe **wyrobu krajowego i angielskiego.**

Wielki wybór okucia i narzędzi do robót stolarskich amatorskich (laubzegowych). 491

Maszynka do strzyżenia włosów

system francuski, w użyciu we wszystkich wiedeńskich fryzyerniach z prawdziw. niklu



z 3-ma grzebykami do nasadzenia dla długości włosów 3, 7 i 10 mm. Dobra jest szczególnie w domu, gdzie są dzieci, gdyż koszt wraca się w pół roku. Cena K 5·50, najlepsza K 7·—. Aparat do strzyżenia brody K 6·—. Nożyce do koni lub psów po K 5·—. Przyrząd do szybkiego i bezpiecznego golenia K 4·—. Znany ameryk. aparat do golenia „Star" K 6·50. 437

Zamiast 40 kor. tylko 12 koron. Bardzo dobra



czysto achromatyczna, podwójna lornetka polowa, model „Zeus" najnowszej wypróbowan. konstrukcyi, z 6-ma soczewkami do podróży i teatru, 144 mm, z kompasem, skórkowem etui z rzemykiem i tasiemką cena Kor. 12. Dowodnie sprzedałem blisko 10.000 sztuk do armii, klubów sportowych i prywatnych.

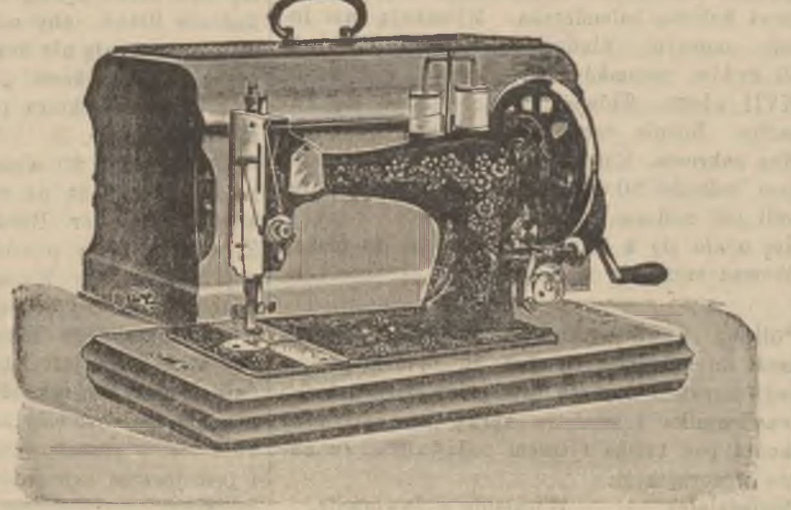
Nieodpow. zmieniam lub pieniądze zwracam.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką. — Cennik darmo.

M. Rundbakin, Wien, IX. Liechtensteinstrasse 23.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

I WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



Zamach

na swoją kieszeń wykonuje każdy, kto kupuje za drogo. Proszę żądać darmo ilustr. cennika dobrych zegarków, biżuteryi, maszynek do gotowania na gazie, dyamentów do krajania szkła, instrumentów muzycznych, drukarń o czcionkach kauczukowych, maszyn do pisania i szycia, koców dla koni, elektr. przyrządów fotogr., wiele innych prakrycznych nowości. — Korespondencya polska; **M. Rundbakin,** Wien IX/I. — Firma założona w roku 1875. 438

Instalacye i Blacharstwo

Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia

ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy itd., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektr. i t. d. wykonuje fachwo, praktycznie i tanio konces. firma

JULIAN TOKAR, KRAKÓW ulica św. Jana 10 (Grand Hotel). 384

Osoba młoda

inteligentna, wdowa, poszukuje posady; mogłaby się zająć gospodarstwem domowem lub towarzyszyć starszej osobie. Zna się na krawieczyźnie i białem szyciu. Zgłoszenia: S. P. 36. Kraków, poste restante.

Czeladnik rymarski

(izr.) dostanie natychmiast zatrudnienie u **Maurycego Leitnera, w Krakowie, ul. Zacisze l. 4.**

Ruch Wychodźców

z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w **Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.** — oraz **Generalna Agencya we Lwowie,** Błonie 2 i prowincyonalne agencye.

wca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).